

➔ ze str. 1

Nasz, łomżyński Prymas

Stefan Wyszyński przyszedł na świat 3 sierpnia 1901 roku, w rodzinie parafialnego organisty w Zuzeli, nad Bugiem, nieopodal Nura i Ciechanowca. W 1910 roku z całą rodziną wyprowadzają się do Andrzejewa. Wówczas jeszcze chłopak nie przewidywał, że z miejscowością tą zwiąże się na zawsze. Tu bowiem umiera Matka i zostaje pochowana na miejscowym cmentarzu. Będzie to jedno z najważniejszych miejsc jego pielgrzymek w ciągu całego życia. Nawet dziś, gdy od śmierci Prymasa Wyszyńskiego mija 20 lat, na Jej grobie zawsze znajdują się świeże kwiaty...

W samodzielne życie Stefan Wyszyński wyruszył dość wcześnie. Dom rodzinny opuścił jako uczeń gimnazjum i szkoły handlowej w tomży. Już wówczas koledzy zwracali uwagę na „nienormalnie” dużą – jak na takiego chłopaka – ilość czasu spędzanego na modlitwach w Katedrze tomżyńskiej. On sam powie po latach: „Tutaj, w tej Katedrze, kształtowało się moje powołanie kapłańskie (...)”. Wielokrotnie odwiedzał dom biskupów tomżyńskich, bo zawsze podkreślał, że to nadnarwiańskie powietrze, doda-

je mu chęci do pracy, do życia, do posługi, którą mu Pan wyznaczył. Spędzał godziny na modlitwach przed obrazem Matki Bożej tomżyńskiej, na spotkaniach z wiernymi.

„Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamię-

Ogromna godność, z jaką 25 września 1953 roku przekraczał bramę więzienia w Rywałdzie Królewskim, aresztowany za słynne „Non posumus” już na zawsze wystawi mu certyfikat Człowieka Prawdy, Niezlomności i Honoru. Na wolność wyszedł wprawdzie dopiero po trzech latach, ale – jak sam potem stwierdził – on zawsze czuł się wolny. Bo wolne miał sumienie i serce. Pół roku wcześniej, w kwietniu przygotował nowe Ślu-



Kard. Stefan Wyszyński w tomży podczas obchodów 1000-lecia Chrześcijaństwa w Polsce (również zdjęcie na str. 1)

tajmy, że jak Kardynał Hlond, tak i ja wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmieniali”.

by Jasnogórskie. Naród składał je przed stynącym łaskami obrazem w sierpniu 1956 roku, bez Jego



Komunikat samorządu miasta Łomży

Samorząd Miasta Łomży, stawia sobie za cel sukcesywną poprawę życia mieszkańców miasta jako liczącego się ośrodka w regionie. Podstawowym dokumentem wytyczającym kierunki społeczno-gospodarczego rozwoju miasta, wskazującym główne cele i zadania jest istniejąca od 1996 roku „Strategia rozwoju przedsiębiorczości”. W związku z zachodzącymi zmianami gospodarczymi i społecznymi istnieje potrzeba aktualizacji tego dokumentu. Postanowiono poprosić o wnioski i sugestie mieszkańców Łomży, tomżaników mieszkających w kraju i za granicą.

10 stycznia b.r. odbyło się spotkanie konsultacyjne z udziałem przedstawicieli łomżyńskich środowisk oświatowych, kulturalnych, biznesowych oraz stowarzyszeń i władz lokalnych. Efektem spotkania jest powołanie dwóch zespołów. Przyjęto harmonogram prac

nad „Strategią rozwoju Łomży”. Ich zakończenie planuje się na pierwsze półrocze b.r.

Mamy nadzieję, że szeroka konsultacja przyczyni się do wytypowania najważniejszych problemów, jakie powinna zawierać strategia.

Dlatego też samorząd miasta Łomży serdecznie zaprasza mieszkańców Łomży i osoby zainteresowane do współpracy przy tworzeniu Strategii Rozwoju Łomży.

Bieżące informacje o postępie prac będą zamieszczane na stronach internetowych miasta: www.lomza.pl. Wszelkie sugestie państwa mogą być przekazywane pocztą e-mail: wpgi.um@lomza.com lub też listownie: Urząd Miejski w Łomży,

Stary Rynek 14, 18-400 Łomża.

Serdecznie zapraszamy do współpracy.



obecności. Na przygotowanym dlań fotelu spoczywał ogromny bukiet z białych róż... Ale On także przez wszystkie lata uwięzienia był z narodem.

Już w 1981 roku zebrała się grupa ludzi, którzy postanowili utrwalić pamięć o Prymasie w miejscu jego urodzenia. Komitet Zuzelski – bo taką przyjęli nazwę – tworzyli mieszkańcy Zuzeli, Andrzejewa, Ostrowi Mazowieckiej, Ciechanowca, Warszawy oraz innych regionów Polski. Wkrótce potem w Polsce wprowadzono stan wojenny. Zawieszono działalność wszystkich organizacji społecznych. Mimo tego Komitet Zuzelski nie zawiesił prac. Dzięki temu – jak pisze red. Maria Kaczyńska w „Gazecie Współczesnej” – Zuzela zaistniała na mapie Polski i w świadomości Polaków jako mała ojczyzna Prymasa Tysiąclecia.

Pamiętać trzeba, że w pierwszych latach funkcjonowania Komitetu, na strychu kościoła znaleziono starą chrzcielnicę. Nieopodal świątyni stał rozpadający się stary dworek, pamiętający jeszcze carskie czasy. To właśnie w nim rozpoczynał swoją edukację przyszły Prymas. Komitet doprowadził do renowacji chrzcielnicy, nad którą obecnie – obok prezbiterium – znajduje się wielki portret Prymasa. W zrekonstruowanym dworku szkolnym urządzono Muzeum Lat Dziecięcych. Na przykościelnym placu stanął, wykonany w brązie, jego pomnik, a na wzniesionej obok kościoła wielkiej dzwonnicy zawieszono trzy, największe w regionie dzwony. Nadano im imiona: ks. Jerzego Popiełuszki, Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Jana Pawła II. Wyremontowany został budynek wikarówki, gdzie obecnie mieszkają siostry zakonne, opiekujące się muzeum i kościołem.

Potem Komitet Zuzelski zawiesił swoją działalność na 5 lat. Teraz, na inaugurację Roku Prymasowskiego, jego członkowie zbrali się ponownie. Komitetowi przewodniczy prof. Joanna Radomska ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, który 18 lat temu był pomysłodawcą i jednym z realizatorów zuzelskiego muzeum, teraz proponuje uatrakcyjnienie jego ekspozycji. Dyrektor Uszyński zapowiada uzupełnienie części szkolnej, zaaranżowanej wcześniej jako klasa z carskiej szkoły elementarnej. Zajmie się tym kierowane przez niego muzeum w Ciechanowcu. Udało się zdobyć na ten cel część środków od samorządu woj. podlaskiego. Zainstalowany zostanie w muzeum Prymasa system antywłamaniowy, a ekspozycje zostaną profesjonalnie oświetlone. Niektóre eksponaty etnograficzne będą poddane renowacji.

Od kilku miesięcy obserwuje się zwiększone zainteresowanie Zuzelą. Dociera tu coraz więcej turystów i pielgrzymów. Tu m. in. miał miejsce finał Sztafety Niepodległości, zorganizowanej przez Warszawski Związek Katolickich Klubów Sportowych. Na 3 sierpnia zapowiedziano uroczystości jubileuszowe, przygotowywane przez Diecezję łomżyńską.

„Człowiekowi – przy całym wysiłku – może zdarzyć się prawidłowe rozwiązanie, właściwe rozegranie szansy lub nie. Pozostaje wtedy pokora i nadzieja, że Bóg da potrzebne światła i moce. To On pochylając się nad ludzkim zmaganiem, nad całą naszą aktywnością, daje rozeznanie, daje zwycięstwo.

A dokonuje się to wszystko za pomocą Matki Najświętszej, obecnej w tajemnicy naszego życia i naszej drogi do Boga. Umierający Prymas Stefan Kardynał Wyszyński prosił, aby o tym pamiętać. On sam z odwagą, nieustannie wychodził naprzeciw „nowym czasom” w ciągłym poszukiwaniu „nowych światła” i mobilizowaniu „nowych mocy”. A gdy już wszystko wypełnił, gdy się utrudził w wielkim wysiłku szukania rozwiązań i budowania nowego ładu resztę pozostawił Bogu – „Soli Deo”, przedstawiając Mu wszystkie sprawy przez przyczynę Bogurodzicy Maryi – „per Mariam”.

str. 4 ➔

Jedwabne: próba czasu, próba prawdy

Jan Tomasz Gross: Trafilem swego czasu na relację jednego z przedwojennych mieszkańców Jedwabnego, Szmula Wasersztajna. To była relacja zupełnie wstrząsająca, dramatyczna, która opisuje zdarzenia z 10 lipca 1941 roku, w dużym skrócie oczywiście, bo to jest to co widzi jeden człowiek. Ale szczegóły które tam są podane są zupełnie przerażające i dotyczą jakiegoś niestychania brutalnego procederu mordowania żydowskich obywateli tego miasta przez ich sąsiadów. Kończy się to wszystko spalaniem wszystkich pozostałych Żydów, tych którzy nie zostali wymordowani w ciągu całego

dnia. To była relacja, która mnie przez wiele lat trapiła. Wracałem do niej, nie umiałem jej wintegrować w swoją wiedzę o tej epoce.

Wedle tego co zeznają świadkowie tam tego dnia, oprócz posterunku żandarmerii niemieckiej, która wówczas funkcjonowała w Jedwabnem w sile 10 osób, żadnych innych Niemców nie było. To zbrodnia była dokonana, zainscenizowana i wyreżyserowana i przeprowadzona pod kierunkiem ludzi, którzy – być może do pewnego stopnia w sposób samowolny, być może z jakiegoś tam mianowania, byli uznani wówczas za magistrat miasteczka. Główną postacią był taki jegomość, który

potem zniknął – nie wiemy co się z nim stało – nazwiskiem Karolak, który funkcjonował w czasie wojny jako burmistrz miasteczka, no i to właściwie z ich inspiracji ta zbrodnia potworna została dokonana przez tłumy miejscowych ludzi. To jest finał trzyczęściowej historii: to się zaczyna 5 lipca w miasteczku Wąsosz – mord potworny, masowy na całej żydowskiej ludności, wykonany siłami osób lokalnych, potem Radziłów 7 lipca i 10 lipca – Jedwabne.

(za RADIEM BIAŁYSTOK S. A.)

Prof. Tomasz Strzembosz: Relacja Szmula Wasersztajna, która dla profesora Grossa odgrywa rolę wiodącą, nie wydaje się wystarczającą podstawą, ażeby w oparciu o nią twierdzić, że tak właśnie było. Ja uzyskałem z kilku źródeł, że prawdziwe nazwisko Wasersztajna brzmiało inaczej: Całka bądź Calko i jako takiego znają go ludzie z Jedwabnego. Właśnie ludzie z Jedwabnego kwestionują to nazwisko, które funkcjonuje pod

str. 4 ➔

➔ ze str. 3

Nasz, łomżyński Prymas

Prof. Ryszard Bender: – Ojczyzna – obok Kościoła – była dla Kardynała Wyszyńskiego dosłownie wszystkim. Ojczyzna ta wielka i ta mała. Uważał on bowiem, że Kościół jest rodziną ojczyzn. Czuł ogromny sentyment do Łomży, nigdy nie krył swoich związków z tym miastem. Także dlatego, że w latach 1915–1917 uczył się tutaj, że tu również zapadła decyzja o jego wstąpieniu do kapłaństwa, które przecież tak obficie zaowocowało.

Dr Peter Rayna (jeden z biografów Kardynała Wyszyńskiego): – To jest fenomen, że mieliśmy takiego Prymasa. Słusznie określa się go dziś mianem Prymasa Tysiąclecia. Wybitna postać, co podkreślił nawet Kardynał Karol Wojtyła, kiedy został Papieżem mówiąc, że to właśnie Jemu wszystko zawdzięcza. Pokazuje to także moja praca. Ukazało się już osiem tomów. Chcę pokazać od strony historycznej kim tak naprawdę był Kardynał Wyszyński.

Biskup Stanisław Stefanek: – Pamiętam Go przede wszystkim jako młody chłopiec, który stanął w szeregu do bierzmowania, gdy biskup Wyszyński przyjechał do Niedrzwicy Kościelnej pod Lublinem, ażeby bierzmować roczniki powojenne. Ja nie byłem „przero-

śnięty”, bo taki jest mój życiorys, że wojnę spędziłem w wieku jeszcze „bezpiecznym”. Ale wtedy właśnie poznałem młodego biskupa, który pięknie mówił o chlebie, o roli z którą Pan Bóg zawarł przymierze. Tą rolę bardzo często postuluje się jako kaznodzieja. Ja to kazanie



pamiętam i to był mój pierwszy kontakt z Kardynałem Wyszyńskim – wówczas biskupem lubelskim.

– Które z elementów w biskupiej posłudze chciałby Eksceleńcja przejąć od Kardynała Wyszyńskiego?

– Wierność Kościołowi, a nawet upór w tej wierności. Taki upór, który niekiedy wydawał się „na zewnątrz” zatrzymaniem w miejscu wobec historii. Nie zawsze, gdy

idzie się na fali historii, idzie się do przodu. Niekiedy się po prostu błądzi. Chciałbym mieć ten intuicyjny, oparty o głęboką wiarę sposób trwania przy Kościele, który nie tylko nie cofa historii, ale pozwala jej jak najmniej błądzić, a przede wszystkim znaleźć jej właściwe drogi.

Rok Prymasowski został uroczystie zainaugurowany we wszystkich świątyniach Diecezji łomżyńskiej. Najwybitniejszy syn tej diecezji, człowiek wielkiej wiary, wybitny mąż stanu, który obronił niezależność Kościoła i Polaków zagrożonych systemem komunistycznym, zmierza dziś do orszaku wyniesionych na ołtarze. A przed Katedrą łomżyńską, biskup Stanisław Stefanek wybrał już miejsce, w którym stanie wysoki postument Prymasa Tysiąclecia. Wróci, bo tu jest jego miejsce. Tak jak na uroczystych obchodach tysiąclecia chrztu Polski, gdy przybył tu z Kardynałem Karolem Wojtyłą...

Papież Jan Paweł II: – Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża (...) gdyby nie było Twojej ofiary, nie cofającej się przed więzieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez resztki Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim postugiwaniem”.

Wawrzyniec Kłosiński

Jedwabne: próba czasu, próba prawdy ➔ ze str. 3

jego tekstem. Ponieważ tak wiele osób identyfikuje go jako Calkę, można przyjąć – wydaje się – z bardzo dużą pewnością, że to jest jego prawdziwe nazwisko. Istnieją informacje, że tenże Szmul Wasersztajn vel Calka lub Calko, był funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa w Łomży i jako taki prowadził śledztwa w stosunku do konkretnych konspiratorów czy partyzantów okresu powojennego. Te informacje są znacznie szersze. To jest trop, którym należy dopiero pójść, ale wydaje się, że ta informacja nosi cechy prawdopodobieństwa. A więc nie wypowiadam się tutaj w sposób pewny. Nie chcę popełnić błędu prof. Grossa i w oparciu o nieliczne źródła mówić z dużą pewnością. Równocześnie stwierdzam, że taka informacja może się okazać prawdziwa. Dlatego zależy nam historykom, nam Polakom, ażeby dowiedzieć się kim naprawdę był Calka Wasersztajn. Żeby dowiedzieć się kim był człowiek, który złożył relację, która w tak straszny sposób oskarża całe społeczeństwo jedwabieńskie o mord. Ja mogę powiedzieć

jedno, że te relacje, które zebrałem a które uważam za wiarygodne, świadczą o tym, że jakaś grupa osób – większa czy mniejsza – brała udział w mordzie, ale nie było to zdarzenie, w którym wzięłoby udział społeczeństwo Jedwabne jako całość. Nie wolno więc społeczeństwu Jedwabnego jako całości o to oskarżyć. Ono nie zasługuje na to. Po prostu twierdzenia Wasersztajna są niewiarygodne. Znam wiele osób, które znaczący dla tego środowiska czy znaczą coś dzisiaj i które nie brały w tym udziału, natomiast zetknęły się z faktem, że udział w tym brali Niemcy. I tutaj jest sprawa węzłowa: jaki był udział Niemców, czy tylko byli to inspiratorzy? Czy tylko byli to organizatorzy? Czy byli to również wykonawcy tego najstraszniejszego mordu z 10 lipca 41 roku? To jest kwestia, którą należy wyjaśnić. Te sugestie, które posiadam w swoich relacjach, mówią że ich rola była istotna. Ale nie potrafię jeszcze jej określić w sposób zupełnie szczegółowy, a to jest najważniejsze. My musimy wiedzieć; dotyczy to zresztą nie tylko Jedwabnego, dotyczy Radziłowa, Wąsosza, dotyczy innych miejsc na Podlasiu, gdzie podobne zdarzenia miały miejsce. Jest to sprawa o ogromnej wadze historycznej, moralnej. Jest to sprawa, którą musimy wyjaśnić do końca.

(za RADIEM BIAŁYSTOK S. A.) ➔



Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski: Przed nami jest trudna sprawa, mianowicie wyjaśnienia do końca mordu w Jedwabnem. Co chcemy zrobić? Uważamy, że jest naszym obowiązkiem wyjawić zarówno wydarzenia, które miały tam miejsce, jak i odpowiedzialność za nie. Instytut Pamięci Narodowej, którym kieruje prof. Kieres, złożył deklarację, że w ciągu kilku miesięcy zakończy to dochodzenie. Za tę dramatyczną sprawę, niezależnie od inspiracji, powodów, tła historycznego, które doprowadziło do tego faktu, niewątpliwie należą się słowa hołdu dla ludności żydowskiej tam mieszkającej. Sądzę, że obchody sześćdziesiątej rocznicy tego mordu będą okazją, żeby tego rodzaju akt przeprosin miał miejsce (...) Są czarne plamy na naszej historii, są sytuacje, których w żaden sposób wytłumaczyć się nie da. Jedwabne do takich sytuacji należy (...) Czytając książkę Grossa w te wakacje, byłem w stanie czytać co najwyżej dwie kartki dziennie. To jest tak wstrząsająca relacja, tak straszliwie bolesna, że tego się po prostu nie da czytać. Ale myślę, że taki rodzaj szoku związanego z historią też trzeba przeżyć. Trzeba wyciągnąć z tego właściwe wnioski, trzeba również edukować polskie społeczeństwo dla porozumienia, dla pojednania, dla tolerancji. Jednocześnie mam nadzieję, że ci, którzy będą książkę Grossa oceniać, recenzować w różnych miejscach, nie zapomną, kto zorganizował Holocaust, kto wywołał II wojnę światową. Żeby nie okazało się nagle, że Jedwabne jest początkiem nowej historii II wojny światowej, bo to nieprawda. To był jeden z najbardziej tragicznych i w niczym Polaków nie usprawiedliwiających, od razu mówię – w niczym Polaków nie usprawiedliwiających, epizodów tej całej wielkiej wojny, którą faszysty światu zgotowali. Proszę pamiętać przy tym, że ja zdecydowanie protestuję przeciw takim stwierdzeniom, iż dlatego że Żydzi kolaborowali z władzą radziecką, która na tych terenach była, to występowały reakcje. To jest tylko tło historyczne, to nie jest żadne usprawiedliwienie. Mord pozostaje mordem, zbrodnia jest zbrodnią, nieszczęście ludzkie jest nieszczęściem ludzkim, tu nie ma żadnego usprawiedliwienia (...)

(W wywiadzie dla izraelskiej gazety „Yediot Ahooron”)

Józef Kardynał Glemp, Prymas Polski: Rzeczywiście, w lipcu 1941 roku, kiedy Ziemię łomżyńską i Białostoczną okupowali Niemcy, doszło do strasznego mordu na Żydach. Szczególnie mord dokonany przez spalenie żywcem ludności żydowskiej, spędzonej przez Polaków do stodoły, jest niezaprzeczalny. Pod koniec lutego bieżącego roku sprawa została nagłośniona przez publikację książki profesora Jana Tomasza Grossa pt. „Sąsiedzi”. Czy przedtem o tym nie wiedzano? Ależ tak, wiedzano. Wiedzieli mieszkańcy Jedwabnego i okolicy, wiedziaty władze lokalne i centralne. To prawda, że encyklopedie pod hasłem „Jedwabne” wspominają o dokonanej mordzie na Żydach przez Niemców. W sprawie mordu w Jedwabnem toczyły się dwa procesy, były zeznania, dokumenty, zasądzenia i ludzie wiedzieli prawdę o masakrze. Książce Grossa nadaje się charakter sensacji, choć jest to jej drugie wydanie, czyli że pierwsze, mówiące o tragedii w Jedwabnem, rozeszło się wcześniej. Dziś z lekkim oczekuje się na jej wydanie po angielsku, bo jakoby wtedy prawda odkryta dla Amerykanów spowoduje ostre ataki żydostwa na Polaków. Trzeba stwierdzić, że wersja opisów wydarzeń w Jedwabnem już była opublikowana w języku angielskim, jak to wynika z informacji umieszczonej w książce Grossa. Sprawa przypomina trochę mord w Katyniu:

wszyscy wiedzieli, kto zabił polskich jeńców, ale oficjalnie trzeba było przynajmniej nie wiedzieć (...) Dlaczego dopiero po 60 latach podaje się znany fakt jako sensację, oraz: jakie były przyczyny wybuchu tak nieludzkiej nienawiści i okrucieństwa? Sprawa ma kilka wymiarów: historyczny, etniczno-narodowy, psychologiczny i, niestety, polityczny. Łączy się to z uznaniem odpowiedzialności pokoleniowej, która polega na przeproszeniu Boga za grzechy przodków i na przeproszeniu potomków pokrzywdzonych. Naturalnie, że skala uznania win zależy od rozeznania obiektywnej prawdy, a więc od zbadania przyczyn grzechu i okoliczności popełnionej zbrodni. Przyczyny ukształtowania się tak zdziczałych i nienawistnych postaw Polaków wobec Żydów, niespotykanych w innych częściach Polski, trzeba zbadać. Zdanie to należy zostawić historykom i socjologom(...)

Przyjmuję propozycję Pana Rabina Warszawy, aby złączyć się we wspólnej żałobie nad niepotrzebną stratą wielu ludzkich istnień. Chętnie to uczynimy w Warszawie przed pomnikiem Bohaterów Getta bądź w którejś ze świątyń, bądź w synagodze (...)

Jest natomiast rzeczą ze wszech miar pożądaną, abyśmy jako Kościół z ludźmi wyznania mojżeszowego przeprosili Boga za popełnione grzechy według prawdy objawionej w Biblii. Przepraszając Boga, winniśmy także podziękować za „sprawiedliwych”, którzy w jednym i drugim narodzie nie wahali się ponieść ofiary w imię sprawiedliwości, jaką winien być otoczony każdy człowiek. (za KAI)

Ks. prałat Edward Orłowski, proboszcz parafii Jedwabne: Jedwabne nie jest miejscowością „zakazaną”, to jedna z bardziej patriotycznych miejscowości. Kiedy Polska upadła we wrześniu 1939 roku, to już w październiku w Jedwabnem powstała organizacja zbrojna do walki z okupantami. I właśnie w czasie gdy się rodziła, to Żydzi którzy przystąpili do NKWD i byli współpracownikami milicji radzieckiej, szpiegowali. Na skutek m. in. tego ta organizacja przeniosła się do Kubrzan, później jeszcze wyniosła się na Kobielno. Ale niestety, nadjechały wozy NKWD z żołnierzami radzieckimi i zniszczyli tę organizację. Nawet mój poprzednik, ks. Ryszard Marian Szumowski został wówczas aresztowany. Do dziś przechowuję wyrok sądu republiki białoruskiej, dokument na piśmie, który przedstawiciel tego sądu dostarczył na plebanię. Jest w nim wyraźnie napisane, że ks. Szumowski został skazany na śmierć. Zginął także inny kapłan, ks. Stanisław Cudnik, który pracował w Burzynie. Od tej pory pomiędzy Polakami i Żydami coś się popsło. Kiedy następowały duże wózków ludności, Żydzi brali udział: eskortowali furmanki, dopilnowywali dowozu Polaków do łomży na dworzec kolejowy. Wyraźnie wówczas dawało się wyczuć napięcia pomiędzy ludnością polską a żydowską. Myślę, że ich odzwierciedleniem były późniejsze różne czynności wykonywane przez Polaków na funkcjonariuszach żydowskich.

To co stało się w Jedwabnem, w żadnym razie nie mogło być dziełem Polaków. To w sposób dobrze zakamuflowany i przeprowadzony zrobili Niemcy. Nikt nie wiedział, że Żydzi zostaną spaleni, nawet wtedy gdy ich już prowadzono do stodoły. Nawet oni sami spodziewali się, że zostaną zamknięci w jakimś miejscu.

Pracowałem przez trzy lata u ks. Kępińskiego, który w Jedwabnem przez całą okupację sprawował posługę

Jedwabne: próba czasu, próba prawdy

➔ ze str. 3

kapłańską i to właśnie od niego dowiedziałem się o wszystkim co tu miało miejsce. Żandarmi już wcześniej sygnalizowali, że coś się stanie, bo przyjechało komando w liczbie 240 osób. Ks. Kępiński prosił żandarmów, żeby tego uniknąć. Jednak oni wyraźnie powiedzieli, że z góry otrzymali rozkazy władz centralnych, że tam gdzie noga niemiecka stąpnie, Żydzi nie mają prawa żyć, muszą zginąć. Jeszcze w tym samym dniu gdy nastąpiło to nieszczęsne spalenie Żydów, ks. Kępiński próbował ponownie interweniować. Udał się na posterunek żandarmerii, znajdujący się w budynku dzisiejszej apteki, do najwyższego rangą przedstawiciela władz niemieckich i prosił go, żeby oszczędzić przynajmniej kobiety i dzieci. Wówczas usłyszał: „Chyba ty nie wiesz kto tu sprawuje władzę?! Raus, jeśli chcesz mieć głowę na karku!”

Niestety, niczego więcej nie mógł zrobić. I potem powiedział do mnie: „Sumienie mam czyste. Co mogłem – zrobiłem”.

Dlatego nie widzę powodu, żeby naród polski miał przeproszać Żydów. Nie, bo naród tego nie zrobił! Część ludzi przymuszono, część była zrozpaczona za krzywdy poniesione od strony żydowskiej. A mogło być kilku takich, którzy poszli z własnej woli, niewielki margines, który jest w każdym społeczeństwie. I żadne społeczeństwo za ten margines nie przeprosza.

Biskup Stanisław Stefanek: Na grobach męczenników robimy rachunek sumienia. Sumienie prawe musi rozliczyć się z nienawiścią we własnym sercu. Każdy z nas bada swoje wnętrze; trzeba dokładnie popatrzeć, wytropić nawet najmniejsze ślady nienawiści i odwetu, które mogą być sprowokowane ewidentną krzywdą. Na grobach męczenników uczymy się prawego sumienia (...)

Na grobach męczenników musimy zorganizować szkołę mądrości. *To jest mój syn umiłowany, Jego słuchajcie.* Tylko Bóg pozwoli nam ustrzec się przed nową

pokusą, przed nową spiralą nienawiści. Prowokacje są bardzo dobrze przygotowane i dlatego szkoła mądrości niech stanie przy ołtarzu, na każdym miejscu, gdzie niewinny człowiek wylał krew. W ostatnim czasie mam taką szczególną łaskę, mogę rozmawiać z kimś, kto przeżył te dramatyczne dni 1941 roku tu, można powiedzieć na rynku Jedwabnego. Dzięki tym rozmowom mogę powiedzieć, że wszedłem w środek tej procesji ludzi niewinnych, których prowadzono na spalenie, a pośród nich czcigodna postać Rabina Jedwabnego. Szkoła mądrości. Trzeba głęboko wejść we wszystkie zakamarki naszego serca, bo prowokacja jest dobrze przygotowana.

Na grobach męczenników zakładamy szkołę miłości społecznej (...) Prawdziwe braterstwo między ludźmi, to także braterstwo krwi. (...) Ziemia graniczna, jaką jesteśmy, doskonale nadaje się na formowanie nowej duchowości. Tu blisko mają do siebie Polacy, Litwini, Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy. Tu blisko mają do siebie: z tych różnych krajów i z naszego terenu przedstawiciele Narodu Żydowskiego. Wszystkim tu blisko do siebie. Dlatego w tym miejscu można myśleć o szkole życia społecznego, o tworzeniu takich programów i organizowanie takich środowisk, które uczyłyby się przede wszystkim miłowania prawdy, życia w prawdzie. Z umiłowania prawdy rodzi się, niezmqony niczym, szacunek do drugiego człowieka. Prawda i szacunek. Jeżeli nawet nie chcemy używać za Ewangelią słowa miłość, która daje życie; miłość, która obejmuje swoją zbawiającą mocą również nieprzyjaciół. Szkoła życia społecznego, szkoła budowania nowych stosunków wielkiej Europy i całego świata.

Na grobach męczenników trzeba oprzeć fundamenty „Sanktuarium Niewinnej Krwi”. Miejsce zbroczone krwią trzeba uszanować. Należy się temu miejscu ranga sanktuarium. Sanktuarium Niewinnej Krwi. Z uszanowaniem przekonań religijnych, z uszanowaniem znaków własnego kultu i z uszanowaniem tej obrzędowości, którą każda religia wypracowała przez wieki (...)

(Fragmenty homilii wygłoszonej podczas sumy w kościele jedwabieńskim 11 marca 2001 r.)

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

BISKUP Tadeusz Zawistowski przewodniczył uroczystej Pasterce w Katedrze łomżyńskiej. Ordynariusz diecezji, biskup Stanisław Stefanek w tym samym czasie celebrował uroczyste nabożeństwo w budowanym jeszcze kościele Dobrego Pasterza w Ostrowi Mazowieckiej.

PIERWSZE w woj. podlaskim, a szesnaste miejsce w kraju, zdobyło I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki z tomży w rankingu najlepszych szkół średnich miesięcznika „Perspektywy”. Pod uwagę brano przede wszystkim osiągnięcia uczniów w centralnych finałach olimpiad przedmiotowych.

WÓJTOWIE Stowarzyszenia Gmin Wiejskich nie zgadzają się z projektem programu rozwoju woj. podlaskiego, zarzucając mu pominięcie wsi w planowanych na 2001 rok inwestycjach.

CYTRYNĘ o wadze 876 gramów wyhodował we własnym mieszkaniu p. Jerzy Bacztub z tomży.

„NOWOROCZNY Dar Serca” – akcja zorganizowana przez uczniów z gimnazjum nr 8 dla dzieci biednych, zakończyła się zebraniem 24 tys. złotych.

MICHAŁ Stolarewicz z tomży zamierza wejść do księgi rekordów Guinnessa rysunkiem miasta przyszłości. Obecnie jego dzieło ma już ponad 10 metrów długości.

NIE POWIODEŁA się próba części radnych z Porozumienia „Pomost” i AWS zmierzająca do odwołania prezydenta tomży, Jana Turkowskiego. Prezydent przedstawił skład nowego 7-osobowego zarządu. Do poprzedniego gremium doszli dwaj przedstawiciele klubu SLD: Jan Walęcki i Zdzisław Kalinko. Tylko trzej członkowie zarządu pozostaną na etatach.

PONAD 70 tys. zł zrabowali na ul. Kopernika nieustaleni sprawcy kasjerkom przewożącym pieniądze do banku z jednej ze znanych w tomży hurtowni.



Profesor Franciszek PIAŚCIK (1903–2000)

Zmarł Profesor Franciszek Piaścik, wierny syn Ziemi łomżyńskiej. Całe jego życie było służbą Ojczyźnie i tomży.

Urodzony w Mątwicy w 1903 roku, Państwowe Gimnazjum Męskie im. Tadeusza Kościuszki w tomży ukończył w 1923 r. Jako uczeń gimnazjum był świadkiem historycznych przemian w tym mieście, był świadkiem i uczestnikiem rodzącej się wolności narodu polskiego, wychodzącej spod jarzma niewoli wolnej, niepodległej Polski. W swoich wspomnieniach – po latach – zapisze symboliczny fakt tych przemian, który miał miejsce w sierpniu 1915 roku, kiedy do tomży wkroczyli Niemcy. „Wtedy – pisze Profesor – strażak strącił toporkiem czarnego dwugłowego orła z fasady budynku pocztowego, a tożsanie uświadomili sobie, że skończyła się niewola rosyjska.”

Władze niemieckie w tamtym czasie nie zajmowały się tak gorliwie szkolnictwem, jak poprzednio władze rosyjskie. Młodzież miała teraz dużo swobody, mogła już otwarcie manifestować uczucia patriotyczne, śpiewać pieśni polskie. Najczęściej śpiewano „Rotę

Marii Konopnickiej. Nastroje żarliwej miłości do Ojczyzny były inspirowane przez profesorów i organizacje – głównie jawnie już działające harcerstwo, a także konspiracyjną Polską Organizację Wojskową (POW), do której należeli uczniowie starszych klas.

Franciszek Piaścik należał do skautingu, z którego wyrosło harcerstwo łomżyńskie. Tu spotkał prawdziwych i wiernych przyjaciół: Teodora i Ludwika Kleindienstów, Stanisława Dębowskiego, Janka Grzymkowskiego i Janka Żbikowskiego. Chłopcy ci tworzyli tzw. „starszyna”, inaczej Radę I Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w tomży w latach 1916–1918.

Po aresztowaniu komendanta POW Jana Kraszewskiego, w roku 1917 przybył do tomży na jego miejsce konspirator POW Leon Kaliwoda. Wkrótce zbliżył się do harcerstwa i stanął na jego czele jako instruktor, a później drużynowy. Odtąd zaczęły się nocne ćwiczenia w plutonach, powstała nawet „bojówka”, do której należał druha Piaścik. Wbrew nazwie nie miała broni, ale do jej zadań należało zbieranie informacji o jednostkach wojsk niemieckich, o magazynach, liniach telefonicznych i obserwacja linii kolejowych. Najpoważniejszą akcją „bojówki” było bicie szyb 7 marca 1918 roku w urzędach niemieckich. Była to reakcja POW na niekorzystny dla Polski Traktat Brzeski. Akcję tę opisał Profesor w swoich wspomnieniach.

Gdy nadszedł czas zasadniczych przemian w Europie, 11 listopada 1918 roku pod dowództwem komendanta Leona Kaliwody, Franciszek Piaścik razem z innymi stanął w szeregu walczących o wolność Ojczyzny. W następnym dniu pełnił służbę wartowniczą przy obiektach gospodarczych w mieście. W roku 1920, jako ochotnik, wraz z kolegami z gimnazjum pośpieszył do fortów łomżyńskich, by wesprzeć walczących z nawałnicą bolszewicką, która parta na Warszawę. Kiedy okazało się, że bolszewicy, widząc zbyt silny opór obrońców tomży, chcą ją okrążyć,

str. 6 ➔

ZMARŁ Jan Kulka, jeden z najbardziej interesujących współczesnych poetów polskich, mieszkający w tomży. Miał 63 lata. Dwa tygodnie wcześniej świętował jubileusz 45-lecia pracy twórczej.

*w szybkości przemijania
gaśnie fajka
między jednym a drugim
napisanym słowem
wszczepiona w serce klepsydra
odmierza czas
nie wiadomo ile piasku na górze
kiedy spadnie ostatnie ziarno*

DWA bociany przyleciały w środku zimy do wsi Krajewo Borowe koło Zambrowa. Mieszkańcy dokarmiają ich rybami.

PORADNIA rodzinna została utworzona w dawnym domku portiera przy Kurii Biskupiej w tomży.

POSEŁ Ziemi łomżyńskiej Mieczysław Czerniawski został prezesem Krajowej Federacji Sportu dla Wszystkich.

ZAMIAR likwidacji swoich oddziałów w tomży i Suwałkach zgłosił Radzie władze Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych w Białymstoku.

ZAKŁAD Karny zostanie utworzony w miejsce likwidowanej w czerwcu b.r. jednostki wojskowej w Czerwonym Borze.

JERZY Chaberek – fotografik z tomży trafił do antologii fotografii polskiej ostatniego dziesięciolecia.

W książce – oprócz stu innych – znajdują się dwie jego prace.

„DWORY w łomżyńskim” Katarzyny i Jerzego Samusików to kolejna książka wydana staraniem łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

KILKA tysięcy wiernych z całej diecezji uczestniczyło w uroczystościach zakończenia obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Modlitwom w kościele Ojców Kapucynów, w Katedrze oraz procesji przewodniczył biskup Stanisław Stefanek, który na Starym Rynku w tomży udzielił Księgą Ewangelii błogosławieństwa miastu i diecezji.

ZBĘDNĄ odzież dla potrzebujących można przekazywać codziennie do siedziby Zarządu Okręgowego PCK (ul. Polowa 53).

➔

➔ ze str. 5

Profesor Franciszek PIAŚCIK

wojsko polskie wycofało się – a z nim ochotnicy – pod Warszawę. Tu, pod Radzyminem, Franciszek Piaścik wierny rozkazowi dowódcy – „Tu nam zwyciężyć lub zginąć!” – bronił stolicy, był w środku bitwy historycznej, jednej z najważniejszych w Europie, bitwy zwycięskiej.

Szlak bojowy za cofającą się w pośpiechu Armią Czerwoną dla Franciszka Piaścika zakończył się na dalekich rubieżach polskich ziem wschodnich. Tu ranny w nogę kończy czynną walkę o wolną Polskę. W 75 rocznicę wielkiej Bitwy Warszawskiej napisze: „Wszystko sprzed lat 75 wydaje mi się nierealne, niekiedy nawet wątpliwe... czy to ja leżałem na podłodze na śłomie ranny, w chałupie białoruskiej, obok również rannego bolszewika i prowadziłem rozmowy z całą krzątającą się rodziną białoruską... obserwowałem, jak Białorusinka roznieca ogień na kominie, (nie znano tam jeszcze metalowych płyt kuchennych) i za pomocą „uchwata”

zręcznie przystawia garnki do ognia, piecze na patelni (bez rączki do trzymania), a tylko manipuluje innym „uchwatem”: sporządza bliny z razowej mąki. Mnie również poczęstowała.

Albo leżąc cały dzień na polu (ranny), schowany za grubą brzozą i słysząc od czasu do czasu szelst gradu kulek szrapnelowych uderzających po gałęziach, nie nudziłem się i w ciągu całego dnia nie odczuwałem głodu, ani pragnienia...”

Rannego, dzielnego żołnierza, przewieziono do Warszawy, gdzie w szpitalu przez dwa lata lekarze ratowali mu życie. Po latach z hu-

morem wspominał, że renta inwalidzka pozwoliła mu na ukończenie studiów.

Franciszek Piaścik w 1923 roku wstąpił na Politechnikę Warszawską – Wydział Architektury. Jako student wykonywał pomiary Katedry Łomżyńskiej, z którą szczególnie się związał. W późniejszym czasie ks. bp Stanisław Kostka Łukomski, gdy zachodziła potrzeba, zawsze – już u Profesora – zasięgał porad fachowych. Nieobojętne mu też były plany urbanistyczne naszego miasta. Był organizatorem i czynnym uczestnikiem sesji naukowych na temat rozwoju Łomży. Podczas II wojny światowej uczestniczył w taj-



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

PONAD 70 tys. złotych zebrano na ulicach Łomży i okolicznych miejscowości w ramach 9. edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

BISKUP Stanisław Stefanek i Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej byli gospodarzami spotkania noworocznego, podczas którego m. in. promowano nowe, trzydzieste już wydawnictwo TPZŁ „W opactwie benedyktynek łomżyńskich”. Więcej – w dalszej części „Komunikatu”.

KOLNO – po trzech latach zabiegów – doczekało się Prokuratury Rejonowej. Dotychczas był tu Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Rejonowej w Łomży. Prokuratorem Rejonowym w Kolnie został Dariusz Dziemianko.

ROZPOCZAŁ się, ogłoszony przez Sejm RP, Rok Prymasa Tysiąclecia. Kulminacyjnym elementem setnej rocznicy urodzin kardynała Stefana Wyszyńskiego w diecezji łomżyńskiej będzie odsłonięcie Jego pomni-

ka, przed Katedrą, a także uroczystości w Zuzeli. Szerzej – w dalszej części „Komunikatu”.

REDAKCJA tygodnika „Kontakty” będzie organizatorem III Paralotniowych Mistrzostw Polski.

25 LAT spędzi w więzieniu 50-letni Sławomir W. z Łomży, który w lutym ub.r. po sprzeczce z sąsiadem, spowodował obrażenia ciała, skutkujące jego zgonem.

ŁOMŻYŃSKI Park Krajobrazowy Doliny Narwi opublikował przewodnik zatytułowany „Ścieżki przyrodnicze w rezerwacie Kalinowo”.

PONAD sto dzieł z zakresu malarstwa, rysunku i grafiki zaprezentowali w Galerii Sztuki Współczesnej tegoroczni maturzyści Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży.

NOWE tabliczki informacyjne z nazwami ulic, a także wskazującymi kierunek dojścia do najważniejszych instytucji, pojawiły się na słupkach przy łomżyńskich ulicach.

ŁOMŻYŃSKIE Towarzystwo Fotograficzne przekazało Muzeum Północno-Mazowieckiemu depozyt należący wcześniej do Gabinetu Dawnej Fotografii. Wśród około 1500 eksponatów znajduje się m. in. unikalna litera-



nym nauczaniu. Prowadził wykłady na „kompletach” w Politechnice Warszawskiej.

Profesor dr hab. Franciszek Piaścik był trzykrotnie wybierany na stanowisko dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Jako pracownik naukowy tej uczelni jest autorem wielu publikacji z dziedziny architektury i urbanistyki, a także architektury i planowania wsi. Interesował się też architekturą sakralną.

Sercem związany z tomżą, był współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej – funkcję prezesa pełnił wówczas Edward Ciborowski. W czerwcu 1958 roku Towarzystwo zorganizowało pierwszy po wojnie Zjazd tomżan w gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w tomży.

Jako pedagog, był życzliwy młodzieży. Na pomoc i szczególną opiekę na Politechnice mogła zawsze liczyć młodzież łomżyńska. Nigdy też nie przestał interesować się harcerstwem. Często, ze Stanisławem Dębowskim odwiedzali harcerstwo łomżyńskie. Przekazywali wtedy młodzieży wspaniałe gawędy o swej młodości, a była to młodość ciekawa i budująca, czasy ogromnych przemian. Aby przybliżyć dziewczętom i chłopcom atmosferę pierwszych lat skautingu i plutonów harcerskich w tomży Profesor opracował „Historię rozwoju harcerstwa w tomży w okresie pierwszego 10-lecia”. Jest to najwierniejsze źródło wiedzy z tej dziedziny życia młodzieży łomżyńskiej na początku XX wieku.

Wielką troską Profesor otaczał zawsze mogiły kolegów, poległych w walkach wyzwolńczych. Na uczczenie 75 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości opracował wspomnienia pt. „75 rocznica odzyskania niepodległości – wspomnienia z lat szkolnych w tomży”. W roku 1995 napisał artykuł pt. „Rok 1920 – Bitwa Warszawska.

Obie prace złożone są w Muzeum Szkolnym I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki.

Z ogromną radością Profesor powitał inicjatywę odtworzenia zagubionej podczas wojny tablicy upamiętniającej nazwiska uczniów gimnazjum łomżyńskiego, poległych w latach 1918 – 1920. W czasie uroczystości rocznicowych, jako najbliższy kolega i przyjaciel poległych, prof. Franciszek Piaścik odśpiewał replikę zaginionej tablicy w holu budynku I Liceum, w 1993 roku.

Profesor był też wielkim orędownikiem napisania historii najstarszej szkoły średniej w tomży. Kiedy powstał Zespół Redakcyjny, który podjął się tego trudu, służył gromadzonymi przez lata materiałami, służył życzliwą radą, troszczył się o całość kształtu pracy, o jej poziom. Był pierwszym czytelnikiem i recenzentem tej książki.

Żegnamy Profesora Franciszka Piaścika. Żegnamy Przyjaciela tomży i Ziemi łomżyńskiej. Żegna Go młodzież szkoły, o której historię tak bardzo się troszczył, żegna bliskie jego sercu harcerstwo, żegnając przyjaciół, społeczeństwo łomżyńskie i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej.

Żegnamy Cię drogi Profesorze fragmentem wiersza najbliższego Twojemu kolegi, Stanisława Dębowskiego:

Chryste! gdy każesz aniołom swym groby
dla nas wykopać i gdy nas rozplec
ze zbroic ciała – owej wielkiej doby
zwól naszym duchom w Polsce żyć...

Aniela Malanowska.

Łomża, styczeń 2001 roku

tura dotycząca fotografowania i historii fotografii.

„NOWE szaty króla” – to tytuł kolejnego premierowego przedstawienia przygotowanego przez Teatr Lalki i Aktora w tomży w reżyserii Stanisława Ochmańskiego.

NA ULICE naszego miasta wyjechało pięć nowoczesnych autobusów marki Volvo.

OKOŁO 150 tys. złotych przekazali mieszkańcy tomży od listopada do stycznia na różne akcje charytatywne.

JOLANTA Hebda, prof. Andrzej Szujewski z Warszawy i red. Adam Wajrak z „Gazety Wyborczej” zostali laureatami kolejnej, dziewiątej już edycji konkursu o medal im. Wiktora Godlewskiego.

POSEŁ Marian Jaszewski z tomży złożył formalny wniosek o odwołanie zarządu Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych, m. in. dlatego że dopuścił on do zamknięcia konkur-

su ofert w sytuacji gdy największe szpitale w województwie nie podpisały nawet protokołów uzgodnień z Kasą.

DZIESIĘCIU prawników z Armenii gościło w tomży, zapoznając się z funkcjonowaniem Biura Porad Obywatelskich.

WARSZAWSKA Gmina Żydowska wystąpiła do Komisji Regulacyjnej w Warszawie o zwrot nieruchomości po byłej Wielkiej Synagodze w tomży. Zarząd Miasta proponuje oddalenie wniosku.

HENRYK Żochowski, zastępca prokuratora okręgowego w tomży został nowym prokuratorem okręgowym w Białymstoku.

25 LAT pozbawienia wolności – to kara jaką wymierzył Sąd Okręgowy w tomży Grzegorzowi S., oskarżonemu o zabójstwo 26-letniej Renaty S. ze Stanisławowa w gminie Zbójna.

„MAZOWSZE północne (XIX wiek – 1939 rok)” – to temat kolejnego seminarium z historii zorganizowanego przez łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów.

JAN Dobkowski -urodzony w tomży artysta plastyk, Honorowy Obywatel Miasta tomży, otworzył wystawę swoich prac w Muzeum Narodowym w Warszawie.

ZALEDWIE o trzy ekspozyty wzbogacił się Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie w ubiegłym roku. Wszystkie były darmi.

10 TYSIĘCY spraw rozpatrywały prokuratury z okręgu łomżyńskiego w 2000 roku – aż o 921 więcej niż w 1999 roku.

ULICA Łąkowa w tomży stała się prywatną własnością dawnych właścicieli gruntów.

ZŁOTĄ Harfę Eola zdobył po raz kolejny Zespół Muzyki Dawnej



Szukam śladów mojego brata...

W łomżyńskim dodatku do tygodnika katolickiego „Niedziela” został zamieszczony artykuł Anny Nikonowicz „Aby nie zapomnieć”. Po przeczytaniu tego artykułu ożyły we mnie wspomnienia dawnych tragicznych dni, kiedy to w latach okupacji hitlerowskiej mój starszy o dwa lata brat Stanisław został przez Niemców w łomżyńskim rozstrzelany i nie wiadomo gdzie został pochowany.



W Białymstoku nie mogłem w żadnej księgarni kupić książki „Czarne lata na łomżyńskiej ziemi”. Dopiero obecnie – po znajomości – dostałem ją. Może tą drogą dowiem się gdzie brata pochowano.

W tej książce właściwe występuje nazwisko mojego brata. Ale najprawdopodobniej to nie o niego chodzi, gdyż przez znajomych dowiedziałem się, że brata

ta wywieźli samochodem w nieznanym kierunku i po niedługim czasie samochody wróciły puste do więzienia. Było to prawdopodobnie w 1943 roku.

W 1942 r. brat pracował w łopach na stacji kolejowej, jako dyżurny ruchu. Dowiedziałem się, że o jednej godzinie całą grupę organizacyjną (z łop

– pięć osób) od Warszawy do Wilna hitlerowcy zlikwidowali. Przewieźli go najpierw do więzienia w Białymstoku, a później przysłał wiadomość, że jest w łomży. Udało mi się dostać przepustkę i otrzymać widzenie w więzieniu w łomży. Wyglądał tak strasznie, że jedynie po głosie go poznałem. Jak otrzymaliśmy wiadomość z łomży, to on pracował w więziennym warsztacie i podawał różne dla rodziców z drewna robione okręty, z chleba różańce i. t. p. Podczas widzenia zapytał mnie czy nikt więcej nie został aresztowany, bo on nikogo nie wydał. Jak dostaliśmy wieść, że on jest w łomży, to już go tak nie pilnowali, ale powiedział że jeśliby uciekł z więzienia to by całą rodzinę aresztowali. Wolął się zatem poświęcić i nie uciekał. To było moje ostatnie widzenie z bratem Stanisławem. Po jakimś czasie do rodziców przyszedł żandarm z łop i poinformował, że został on stracony. To była ostatnia wiadomość o nim.

Chciałbym, się dowiedzieć, czy istnieje jakkolwiek lista osób straconych w lasku jeziorkowskim oraz informacje dotyczące więźniów z tego okresu. Jeśli na liście straconych lub gdziekolwiek będzie nazwisko mojego brata, Stanisława Roszkowskiego, bardzo proszę o powiadomienie, za co z góry dziękuję.

Po przeczytaniu części książki „Czarne lata...” wiem, że trudno może będzie ustalić miejsce w którym został on pochowany, dlatego załączam fotografię brata. Nadmieniam, że brat był serdecznym kolegą szkolnym i sąsiadem ks. Szulca. Może tą drogą będzie łatwiej dowiedzieć się o losie brata. Moim obowiązkiem jest, jeśli to tylko możliwe, dowiedzieć się gdzie został pochowany mój brat, który walczył o Polskę wolną i katolicką. Ja również należałem i należę do AK. Za wszystkie informacje o moim bracie z góry dziękuję.

Antoni Roszkowski
ul. Leśnikowska 16
18-100 Łopy.

➔ KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

VOCI UNITI ze Szkoły Podstawowej nr 7, prowadzony przez Katarzynę Szmitko na Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Zespołów Muzyki Dawnej Schola Cantorum w Kaliszu.

ROZPOCZĄŁ się remont organów w Katedrze łomżyńskiej. Funkcjonujący od ponad 70 lat instrument odmówił posłuszeństwa.

ARTUR Bałdowski, były prezes spółki PEPEES został nowym przewodniczącym Rady Miejskiej w łomży, w miejsce odwołanego głosami AWS i „Pomostu” Zbigniewa Lipskiego.

BUDŻETY mniejsze o 30–40 proc. od ubiegłorocznych mają wszystkie

ośrodki pomocy społecznej w łomży i okolicach.

I ODDZIAŁ Banku Pekao S.A. w łomży został laureatem drugiej edycji konkursu Bank Przyjazny dla Przedsiębiorców.

TYGODNIK „Kontakty” ogłosił konkurs plastyczny dla twórców nieprofesjonalnych „Ło” w kategoriach: rzeźba, malarstwo, grafika. Redakcji zależy na pracach, które w sposób oryginalny i twórczy przedstawiają to, co autorom kojarzy się z łotem i lataniem.

PO RAZ pierwszy od wielu lat w Domu Pomocy Społecznej dla dziewcząt w łomży są wolne miejsca. Powodem jest ubożenie mieszkańców Ziemi łomżyńskiej, którzy zatrzymują niepełnosprawne dzieci w domu, gdyż dostają pieniądze na ich utrzymanie.

PROKURATURA Okręgowa w łomży skierowała do sądu akt oskarże-

nia przeciwko Franciszkowi J. ze wsi Pluty, oskarżonemu o zastrzelenie swojego sąsiada. Proces rozpoczął się 5 marca.

DR ANNA Olszewska-Bejenka, stomatolog z łomży została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu na najlepszego lekarza „Eskulap 2000”.

DR GRZEGORZ Chodnikiewicz, który był dyrektorem departamentu zdrowia Urzędu Marszałkowskiego, został dyrektorem Zakładu Podstawowej Opieki Zdrowotnej w łomży.

ZA SPRAWĄ grupy radnych z ugrupowania POMOST i AWS przestał ukazywać się „Monitor łomżyński” – samorządowy dodatek do tygodnika „Kontakty”.

NA WNIOSEK klubu radnych AWS i POMOST odwołana została z funkcji przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej Alicja



Jerzy Smurzyński

Z Łomży do Canberry

Z Wandą rozpoczęłam moją edukację w łomżyńskiej „ćwiczeniówce” przy ul. Stacha Konwy. Byliśmy w tej samej klasie aż do końca roku szkolnego 1938/39. Razem też, tym samym transportem ewakuacyjnym, rozpoczęliśmy naszą wojenną tułaczkę w pierwszych dniach września 1939 roku. Wtedy to straciliśmy się z oczu. Dopiero kiedy do Australii trafiła moja książka, Wanda przysłała do TPZŁ prośbę o mój adres. W ten sposób, dokładnie po 60 latach, w 1999 roku odnaleźliśmy się i odnowiliśmy naszą przyjaźń. Wtedy też poznałem wojenne i powojenne losy Wandy.

Pani Stanisława Sikorowa z dwiema córkami – młodszą Wandą i starszą Danusią, a także z ewakuowanymi rodzinami, dotarli we wrześniu 1939 r. do Międzyrzecza Podlaskiego. Po zakończeniu działań wojennych próbowały wrócić do Łomży, ale dojechały tylko do Ostrołki. Na ich szczęście granica z Sowietami była już zamknięta. Gdyby nie to, jako rodzina wojskowa, zostałyby z pewnością wywiezione na Syberię. W tej sytuacji wycofały się do Warszawy,

gdzie dostały pokój w domu dla uciekinierów i osób wysiedlonych (dawny dom akademicki).

Pani Sikorowa zaczęła poszukiwania męża. Pytała o niego różnych znajomych, szukała w PCK. Otrzymywała też różne wiadomości. m. in. pani Raganowiczowa (żona znanego w Łomży pułkownika Raganowicza) mówiła, że ktoś widział majora Józefa Sikorę po raz ostatni w rejonie Chelma Lubelskiego. Ale prawda była chyba inna.

Major Józef Sikora, dowódca III batalionu 33 pp, dostał rozkaz obrony Nowogrodu. Przeniósł się tam razem ze swoimi żołnierzami już na początku lata 1939 roku. Od czasu do czasu przyjeżdżał do Łomży, do żony i córek. Ostatni raz widziały go w końcu sierpnia 1939 roku. Wtedy, wyjeżdżając z domu – przez zapomnienie – zostawił na biurku swój „nieśmiertelnik”, czyli znaczek identyfikacyjny, noszony przez wszystkich żołnierzy a pozwalający m. in. zidentyfikować poległego. Niewykluczone, że właśnie dlatego do dziś, mimo usilnych poszukiwań, nie możemy trafić na ślad majora. Stwierdziliśmy tylko, że mimo przeważającej siły wroga,

major Sikora Nowogród obronił i nie przepuścił Niemców przez Narew. I byłby bronił się nadal, gdyby rozkaz dowódcy SGO Narew nie nakazywał mu, wraz z całą 18 DP wycofać się na południe, w kierunku Bugu. 12 września 18 DP, a w jej składzie 33 pp, została okrążona przez Niemców w rejonie Łętownicy. Część dywizji uderzyła w kierunku Andrzejewa, aby otworzyć przejście w stronę Bugu, a od północy, w rejonie Srebrnego Borku i Paproci odpięła wroga 22 pp dowodzony przez ppłk Lucjana Stanka i majora Józefa Sikorę. 13 września pozostałe siły polskie broniły się do końca, albo złożyły broń. W tym dniu dywizja została ostatecznie rozbita, lub – jak pisze gen. Młot-Fijałkowski – „skończyła się”.

Jaki był los majora Józefa Sikory – nie udało się ustalić. Wiadomo na pewno, że walczył do końca i nie wykluczone, że to właśnie brak „nieśmiertelnika” uniemożliwił jego późniejszą identyfikację. Gdzie poległ i gdzie spoczywa – nie wiadomo. W imieniu własnym jak i córki majora, Wandy pisałem prośby o informacje w tej sprawie do księży i proboszczów z parafii znajdujących się w rejonie walk 33 pp. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Szkoda! Dzisiaj pamięć dowódcy III batalionu 33 pp mjr. Józefa Sikory, poległego za Ojczyznę

str. 10 ➔

Konopka. Jej miejsce zajął Waldemar Pędziński – „Pomost”.

Z POWODÓW finansowych odwołany został XX Przegląd Teatrów Wiejskich i Obrzędowych. To już druga tak dramatyczna decyzja w ostatnich trzech latach. Pod znakiem zapytania stoi także m. in. organizacja Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie.

MIROŚLAW Purzeczeko został prezesem Zarządu Stowarzyszenia „Bezpieczna Ziemia łomżyńska”.

TEATR Lalki i Aktora z Łomży już po raz drugi skorzystał z zaproszenia Teatru Narodowego w Warszawie i wystawił w Teatrze Małym spektakl zatytułowany „Krawiec Niteczka” w reż. Zbigniewa Głowackiego.

NA KARY po 2,5 roku pozbawienia wolności skazał Sąd Okręgowy w Łomży byłą zarządczynią spółki „Bogmark” za fałszowanie dokumentów, posługiwanie się nimi oraz niekorzystne rozporządzanie majątkiem firmy.

PONAD osiem tysięcy uczestników wzięło udział w 18. edycji Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Tygodnika „Kontakty”. W zambrowskim finale spotkało się 130 tenisistów.

DWAJ policjanci z komendy miejskiej w Łomży, w raporcie do komendanta głównego informują o niepra-

widliwościach. Podstawowe zarzuty to: zła gospodarka finansowa, preferowanie patroli pieszych, zakładanie i tolerowanie podstuchu w komendzie, a także... molestowanie seksualne podwładnych przez przełożonego.

44-LETNI ojciec jednego z uczniów gimnazjum w Śniadowie uprowadził z przystanku autobusowego 14-letniego chłopca, który rzekomo dokuczał jego synowi. Po wywiezieniu w pole, bił chłopca i zostawił go samego. Damian pieszo pokonał 20-kilometrową drogę do domu w Kozikach.

3,04 PROMILA alkoholu miał w krwi kierowca z PKS w Kolnie, który zamierzał rozpocząć przewóz ponad 20 pasażerów z łomżyńskiego dworca do Kolna. Na szczęście tym samym autobusem jechał także policjant Stanisław Charubin, który uniemożliwił dalszą jazdę kierowcy. Kierowcę dyscyplinarnie zwolniono z pracy.

REAKTYWOWAŁ działalność Komitet Zuzelski, który chce włączyć się w obchody setnej rocznicy urodzin Prymasa Tysiąclecia.

W ŁOMŻY odbył się VIII Zlot Pamięci twórcy Krzyża Harcerskiego, ks. prałata Kazimierza Lutostawskiego.

1/2001



Zarząd
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Złom
Łomżyńskiej

Z Łomży do Canberry

we wrześniu 1939 r. uwiecznia jedynie symboliczna tabliczka na rodzinnym grobie na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.



Wróćmy jednak do rodziny majora. W trosce o dalsze losy córek, pani Sikorowa umieściła je w tajnych szkołach, gdzie kontynuowały naukę. Starsza – Danusia rozpoczęła równocześnie pracę w Zakładzie Higieny. Niestety, nadwątłone siły pani Stanisławy Sikorowej nie były w stanie oprzeć się chorobie. Zapadła na gruźlicę. Odtąd większość czasu spędzała

w szpitalach i sanatoriach. Jej stan zdrowia stale się pogarszał. Gruźlica wymagała spokoju i doskonałego odżywiania, a to w warunkach okupacyjnych, mimo starania córek i przyjaciół, nie było możliwe. Nie pomogły wysiłki lekarzy. Pani Stanisława zmarła na rękach córek 6 stycznia 1943 roku w sanatorium w Rutce koło Mrozów. Została pochowana na Wojskowych Powązkach w Warszawie. Wanda miała wówczas 14, a Danusia 18 lat.

Ale na tym tragedia Wandy nie skończyła się. 1 grudnia tego samego roku zmarła, prawdopodobnie na marskość wątroby, Danusia. Spoczęła u boku matki na Wojskowych Powązkach. W ten sposób, Wanda mając 15 lat, została sama w obcym mieście pod okrutną okupacją. I wtedy dużo serca i pomocy doznała od życzliwych jej ludzi. To oni pomogli jej pochować Danusię. To tylko dzięki ich pomocy przeżyła kolejne lata, aż do Powstania.

Wanda Sikorzanka poszła do Powstania mając 16 lat. Niemiecka kula dum-dum poszarpała jej nogę,

przerwijąc nerw kulszowy. Straciła dużo krwi. Wdała się gangrena. Nieprzytomna leżała w szpitalu powstańczym najpierw przy ul. Śniadeckich, a potem przy ul. Marszałkowskiej. W połowie września z płonącego szpitala wynieśli ją okoliczni mieszkańcy. Niestety, zginęli opiekujący się nią lekarze. Po kapitulacji Powstania została przewieziona w transporcie rannych kobiet-żołnierzy najpierw do Stalagu XI w Gross Lubas, a następnie do stynnego już obozu kobiecego w Oberlangen. Jej numer jeniecki – 46968. W Oberlangen prawie cały czas leżała w szpitalu, a po zwolnieniu obozu przez żołnierzy gen. Maczka, w transporcie 38 inwalidek i chorych zabrano ją na leczenie do Anglii, do Polskiego Szpitala Wojennego. Przeszła kilka operacji, ale uszkodzony w nodze nerw nie odżył. Została inwalidką.

Mimo tego, że w Polsce nikt na nią nie czekał i mimo propozycji pozostania na stałe w Anglii (znalazła się rodzina, która chciała ją adoptować), wychowana w patriotycznej polskiej rodzinie Wanda, nie wyobrażała sobie, że nawet za cenę dobrobytu mogłaby dobrowolnie stać się Angielką. Uważała, że jej miejsce jest w Polsce. W 1947 roku, w maju, wojskowym transportem ewakuacyjnym powróciła do Polski. Nie zdawała sobie – jak pisze – sprawy z tego jak wyglądało życie w Polsce „pod sowieckim butem”. Najpierw trafiła do obozu przejściowego, a po zwolnieniu – mimo uznanego inwalidztwa (55 proc. utraty zdolności zarobkowej) – jako powstaniec warszawski, żołnierz AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nie mogła ani normalnie żyć, ani studiować. Udało się jej tylko, dzięki pomocy życzliwych ludzi, ukończyć Szkołę Laborantek Medycznych i dostać nakaz pracy do Akademii Medycznej w Gdańsku. Jednak „parszywą owcą” być nie przestała. Władze coraz bardziej jej dokuczaly.

W 1960 roku, w kościele Ojców Dominikanów na warszawskiej Starówce, wzięła ślub z Frankiem Hesslerem, który w tym celu przyjechał z Australii na krótki urlop do rodziny w Warszawie. Po rocznym oczekiwaniu na paszport, Wanda Hessler przyjechała do Australii w 1961 roku i zamieszkała wraz z mężem w stolicy kraju, Canberze. Tam przyszła na świat ich córka i tam, kiedy córka poszła do szkoły, Wanda rozpoczęła pracę zawodową. Przepracowała 24 lata.

Mimo przebytych przykrości, Wanda nie przestała tęsknić za Ojczyzną. Czterokrotnie odwiedzała Polskę. Pierwszy raz była w kraju w 1973 roku, aby pokazać Ojczyznę swej córeczce – Ani.

Księżę Janusz I w Ratuszu?

Red. Gabriela Szczęsna z tygodnika „Kontakty” nadesłała do prezesa Zarządu Głównego TPZŁ, p. Zygmunta Zdanowicza list, w którym czytamy m. in. : „Szanowny Panie Prezesie, chciałabym uczcić księcia Janusza I Mazowieckiego, któremu nasze miasto zawdzięcza prawa miejskie. Uważam, że nale-

ży mu się od nas bardziej godna forma pamięci, niż tylko nazwa ulicy. Moim marzeniem jest popiersie księcia w holu ratusza, co wydaję mi się godnym dla tego władcy miejscem.

Nie wyobrażam sobie, żeby w tym przedsięwzięciu zabrakło organizacji, którą Pan kieruje. Wie-

rzę, że wspólnie wszystko nam się uda.

Ponieważ nie mam żadnego doświadczenia we tej dziedzinie, zdaję się także na Pana życzliwość i pomoc”.

Jesteśmy ciekawi co o tej inicjatywie sądzą oddziały TPZŁ w kraju oraz wszyscy członkowie Towarzystwa? Prosimy o listy. Adres: ul. Polowa 22, 18-400 Łomża.



Niestety, pomimo wysiłków lekarzy, nogi zranionej w powstaniu nie udało się uratować. Amputacja nastąpiła w 1982 roku. W kilka lat później zaszła konieczność wymiany stawu biodrowego, a później jeszcze zawał serca i wszczepienie by-passów.

Po przejściu na emeryturę, Wanda odbyła specjalne przeszkolenie i rozpoczęła działalność społeczną jako wolontariuszka pomagająca ludziom nieuleczalnie chorym i ich rodzinom. Włączyła się też aktywnie w życie polskiego duszpasterstwa w Canberze. Jej praca zawodowa i działalność społeczna zostały docenione przez środowisko. Jej Wysokość Królowa Elżbieta II osobiście odznaczyła Wandę jednym z najwyższych odznaczeń – Orderem of Australia, za – jak napisano w dekrete Królowej – „działalność publiczną oraz działalność na rzecz środowiska polskiego w Australii”. Było to 3 marca 1986 roku. Tak to tę-

pioną, szykanowaną, a potem lekceważoną we własnej Ojczyźnie Wandę, doczekała się uznania angielskiej królowej.

Teraz Wanda jest już nie tylko żoną i matką, ale także szczęśliwą babcią. Ma wnuka i wnuczkę. Nie spoczęła na laurach. Cały czas poświęca się (w miarę swoich możliwości, a są one coraz mniejsze), ludziom potrzebującym jej pomocy. Nadal działa też w polskim duszpasterstwie w Canberze. Mimo wszystkich ciężkich przeżyć wojennych i powojennych nie traci zapалу do pracy. Nie traci też humoru i poczucia więzi z Polską i dawnymi przyjaciółmi, których w Polsce stale jej już ubywa. Cieszy ją każda polska książka, którą – według jej prośby, lub własnego uznania – jej przesyła. Ale najbardziej ceni sobie materiały dźwiękowe. Jak mówi – polskich pieśni i kolęd może słuchać bez przerwy. Bo w domu Wandy kultywowane są polskie tradycje. Nie wyobraża sobie Wigilii bez ryby, grzybów, maku i przesianego z Polski opłatka, a wielkanocnego śniadania bez tradycyjnej szynki i jajka... Tylko upalna noc podczas pasterki i zacinający jesienią deszcz podczas rezurekcji przypominają, że to nie Polska a druga półkula naszego globu. I wtedy tak odżywa tęsknota do Polski, do tomży, do polskich przyjaciół...

Od czasu, gdy w tak niezwykle sposób odnaleźliśmy się z Wandą po 60 latach, ja pisuję do niej regularnie długie listy. Ona w zamian co kilka tygodni telefonuje do nas, uznając mnie i moją żonę za jedne z ostatnich, a najbliższych jej osób w Polsce. Wtedy minuty i centy przestają się liczyć. Moglibyśmy tak „przegadywać” całe godziny. A ciągle mamy sobie tyle do powiedzenia. Wanda ubolewa tylko, że stan zdrowia nie pozwoli jej już pewno zobaczyć się z nami. Niestety, również nasze zdrowie nie pozwala nawet myśleć o ewentualnej podróży do odległej Australii. Pozostają tylko fotografie i te tradycyjne już rozmowy telefoniczne, które wraz z upływem czasu stają się coraz bardziej osobiste, sentymentalne...

Na zdjęciu: Królowa Elżbieta dekoruje Wandę Hessler Orderem Australii.

Jerzy Smurzyński

Ranking podlaskich liceów

Łomża na przedzie!

Łomżyńskie I Liceum Ogólnokształcące wygrało! To koniec pięcioletniego panowania białostockich ogólniaków w naszym rankingu.

Po raz pierwszy w sześcioletniej historii Rankingu Liceów Ogólnokształcących Województwa Podlaskiego, organizowany przez białostocki oddział „Gazety”, wygrało liceum spoza Białegostoku. Łomżyńska „jedynka” przed rokiem zajmowała trzecie miejsce. Wyprzedziła ją wówczas renomowane

białostockie ogólniaki – I i III, w tym roku zajmujące odpowiednio drugie i trzecie miejsce.

Stało się więc dokładnie tak, jak zapowiadał Zygmunt Zdaniwicz, dyrektor łomżyńskiej „jedynki”, komentując ubiegłoroczne wyniki:

– Na tak wysoką pozycję w pełni zasłużyliśmy. Dlaczego? Bo mamy przewspaniałą młodzież, świetnych nauczycieli i dobrych rodziców. W następnym roku będzie jeszcze lepiej! (...)

Do tegorocznego rankingu zgłosiło się 30 ogólniaków. Wszystkie zostały „prześwietlone” przez rankingową kapitułę (m. in. dyrektorzy i nauczyciele białostockich ogólniaków) w sześciu konkurencjach: liczby i jakości kandydatów do klas pierwszych, wyników matur, osiągnięć szkoły m. in. w olimpiadach przedmiotowych i zawodach sportowych, losów absolwentów (ilu z nich studiuje i na jakich uczelniach), rodzajów prowadzonych zajęć pozalekcyjnych oraz bazy szkoły. MOŻ

(Gazeta Wyborcza, 5 marca 2001 r.)



Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

22 grudnia 2000 roku prezydium Zarządu Głównego zajęło się sprawami związanymi z organizacją spotkania świąteczno-noworocznego, związanego m. in. z promocją nowej książki TPZł „W opactwie benedyktynek tomżyńskich”. Właśnie 22 grudnia cały tysięczny nakład książki został odebrany z drukarni. To wydanie jubileuszowe, bo 30. w historii Towarzystwa. Wyrażono serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powstania książki: p. Donacie Godlewskiej i p. Czesławowi Brodzickiemu, ks. biskupowi Stanisławowi Stefankowi i ks. dr. Janowi Solowianukowi za napisanie tekstów, tym, którzy przekazali do niej nieodpłatnie zdjęcia (Jacek Malanow-

ski, Zbigniew Zalewski, Arturo Mari), konsultantom: p. prof. Adamowi Dobrońskiemu i ks. dr. Tadeuszowi Śliwowskiemu oraz p. Tadeuszowi Babelowi za szczególnie staranny skład i opracowanie graficzne.

Prezydium ZG rozpatrzyło wniosek p.p. Zofii i Jacka Chętników w sprawie utworzenia w Nowogrodzie Domu Pracy Twórczej. Opracowano projekt ankiety sprawozdawczej z działalności oddziałów TPZł.

31 stycznia 2001 r. gościem prezydium ZG był b. wojewoda tomżyński, a obecnie radny Sejmiku Woj. Podlaskiego, Mieczysław Bagiński. Na prośbę ZG TPZł opracował propozycje związane z ustanowieniem odznaki za zasługi dla Ziemi tomżyńskiej oraz zasady jej przyznawania. Po bardzo ożywionej dyskusji, postanowiono skierować przedstawione projekty do dalszych prac. Istnieje m. in. propozycja, by tę odznakę przyznawać

nie tylko członkom naszej organizacji za szczególne zasługi w tworzeniu dorobku Ziemi tomżyńskiej. Odznakę nadawać będzie Zarząd Główny na wniosek Kapituły. Są to jednak wstępne propozycje.

Prezydium zaprosiło na posiedzenie Mariana Mieszkowskiego, by ustosunkować się do jego listu. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią Marian Mieszkowski opuścił posiedzenie, a prezydium przygotowało odpowiedź na piśmie, która została przekazana w późniejszym terminie.

Kol. Józef Babel i Wawrzyniec Kłosiński poinformowali o przebiegu pierwszych Walnych Zebrań Sprawozdawczo-Wyborczych w oddziale białostockim i gdańskim.



Z dalekiej Australii

Tuż po świętach Bożego Narodzenia otrzymaliśmy bardzo miły list od autorki książki „Mroźny smak głodu”, p. Stefanii Sokółowskiej-Satanowskiej. Ze względu na bardzo interesujące wiadomości, drukujemy go tylko z niewielkimi skrótami.

„Szanowny Panie Prezesie, korespondencję od Pana otrzymałam. „Komunikat” wydany przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej przeczytałam od początku do końca. Nie tylko ja, ale jeszcze kilka innych osób, pochodzących z okolic tomży, jesteśmy zdania że pismo bardzo dobrze pokazuje ludziom mieszkającym z dala od rodzinnego miasta, to co się dzieje w rodzinnych stronach. Serdecznie dziękuję za przysłanie tego pisma i za pamięć.

Nie wiem czym się usprawiedliwić, że tak długo nie pisałam. Złożyło to na czas; czas jest młody, nigdy się nie starzeje, ucieka tak szybko jak tylko może. I w sto koni nie dogoni. Śmieje się ze staruszków, których siły opuściły i wiek ciśnie ku ziemi.

Od 20 do 25 października odbył się zjazd Sybiraków, którzy po opuszczeniu Rosji znaleźli się w Afryce. Ci, co byli najkrócej to 7 lat, a ci co najdłużej – 9 lat. Byli i tacy, co pozostali na stałe w Afryce.

Zjazd miał na celu upamiętnić 50 rocznicę przyjazdu z Afryki do Australii. Ci co przyjechali do Australii w średnim wieku już odeszli z tego świata, składając swoje kości na australijskiej ziemi. Obecnie reprezentują Polskę następne pokolenia – ci co przyjechali jako młodzież lub dzieci szkolne i przedszkolne. Dzisiaj również oni już są u schyłku swojego wieku.

Przybyło kilka osób z Kanady, Anglii, USA i Polski. Wszyscy ci co przybyli na zjazd w tym samym

czasie opuszczali Afrykę, jak i ci co przyjechali do Australii. Mieli rodziny w tamtych krajach i nastąpiło połączenie rodzin. Ci co jechali do Polski, ich posiadłości były pod Rosją. Osiedlili się na ziemiach odzyskanych. Australia przyjęła pozostałych, przeważnie rodziny wielodzietne, matki z dziećmi których ojcowie zmarli w Rosji lub zaginęli na wojnie. Myśmy nie należeli ani do jednych ani do drugich. Nasz tatuś zmarł w Polsce, w 1937 roku.

Między tymi co przyjechali z Polski były dwie koleżanki moich siostr z Afryki: jedna Frania Dobrzycka, która mieszka w Stargardzie Szczecińskim, druga zaś to Marysia Gabiniewicz mieszka w Warszawie, a brata ma w tomży. Frania z ojcem a Marysia z matką, wrócili do Polski. A moja mamusia i rodzeństwo wybrali Australię, gdzie pozostają po dzień dzisiejszy. Mamusia odeszła z tego świata 22 lipca 1997 r. w wieku 97 lat. Koleżanka mojej siostry Urszuli, Frania gościła w ich domu do 9 listopada. W tym czasie odwiedziła całą naszą rodzinę. Marysia też odwiedziła nas wszystkich, ale oprócz nas miała inne służbowe sprawy do załatwienia. Z Marysią bardzo jestem zaprzyjaźniona. Tak więc moje siostry i ich koleżanki miały czas na odnowienie wspomnień ze szkolnych i młodych lat. Dużo czasu zajęło im oglądanie zdjęć z lat młodości. Dzisiaj już są babciami (...)

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla Pana i wszystkich z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej. Załączam dwa numery „Kuriera” oraz dwa wierszyki napisane na uroczystość zjazdu Sybiraków. Zdrowych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności i obfitych łask Bożych. Niech ta gwiazdka Betlejemska, która wschodzi tuż po zmroku, da Panu i wszystkim z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej szczęście w Nowym Roku 2001.

Stenia Sokółowska-Satanowska
Australia, Perth Boże Narodzenie, rok 2000”.

WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

Kraków

„Niech na strunach ludzkiej nadziei
Zagra kolędę Betlejemski zwiastun
Niech miłość, dobroć w sercach zagości
By ludzie dobrej woli podzłali do Betlejem”

W imieniu koleżanek, kolegów oraz sympatyków Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej przesyłam: moc życzeń – zdrowia, wielu sił w kreowaniu oblicza kulturowego Ziemi tomżyńskiej oraz na rok 2001 – rozpoczynający trzecie Tysiąclecie Chrześcijaństwa – nadziei i wiary w sens życiowych poczynań, panu Prezesowi, członkom zarządu w imieniu oddziału –

Ewa Chętnik-Donatowicz.

* * *

27 stycznia 2001 r. uczestniczyłam w Sejmiku Wojewódzkim Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie. Organizatorami tego spotkania byli: Małopolska Rada RTK, Małopolski Ośrodek Dokumentacji Regionalnej w Bochni i Małopolski Ośrodek Kultury w Krakowie. W programie sejmiku były m. in. Msze św. w intencji RTK, relacja z Kongresu Kultury Polskiej i informacja o działalności RTK, którą przedstawił ks. Władysław Pilarczyk. Odbyła się też promocja III tomu wydawnictwa „Małopolska, Regiony – Regionalizmy

– Małe Ojczyzny”. Odbyła się też dyskusja na temat: „Regionalne Towarzystwa Kultury u progu XXI wieku”. Uroczystym akcentem był tradycyjny opłatek. Uczestnicy spotkania podpisali rezolucję do ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ministra Finansów, dotyczącą uzdrowienia krytycznej sytuacji materialnej towarzystw kultury m. in. poprzez zwiększone dotacje do działalności w roku 2001.

Czy spotkania o tym charakterze, oprócz celów integracyjnych i wymiany doświadczeń będą służyć rozwojowi wielkiego prądu ożywczego – regionalizmowi? Jeśli Polska ma istnieć z tradycjami, historią i kulturą, a stając u progu zjednoczonej Europy mamy zarówno zwolenników, jak i przeciwników tej idei – czy działacze regionalni zdadzą egzamin w tym trudnym dla nas czasie – zależy to od nas wszystkich i od pojedynczych, nawet małych poczynań w kręgu Małych Ojczyzn.

Ewa Chętnik-Donatowicz
Prezes OK TPZł

* * *

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w Oddziałach Towarzystwa. Walne Zebrania Sprawozdawczo-Wyborcze odbyły się dotychczas w: Białymstoku, Gdańsku, Olsztynie, Nowogrodzie, tomży. Relacje z tych spotkań zamieścimy w specjalnym wydaniu „Komunikatu”, przygotowywanym na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze ZG TPZł.

* * *

Zarząd Główny TPZł składa serdeczne podziękowanie wszystkim za życzenia świąteczne i noworoczne, które dotarły do nas na przełomie grudnia od tomżniaków w kraju i za granicą. Jesteśmy z Wami!

Radosne funty



Pan Henryk Bandrowski (na zdjęciu jako kapitan czasie służby wojskowej w 2 Korpusie I KPAL, we Włoszech w 1945 r.) mieszka dziś w Londynie. Pamięta jednak o swoich najmłodszych ziomkach i przekazuje – za pośrednictwem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej

– angielskie funty na organizację choinkowych zabaw dla dzieci. W tym roku w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki spotkało się bardzo rozbarwione grono najmłodszych wychowanków Domu Dziecka w tomży oraz podopiecznych Caritas Diecezji tomżyńskiej. Tańcom i zabawom nie było końca. Srodki, które przekazał pan Bandrowski, wzbogaciły fundusze zebrane przez uczniów ogólniaka, a także ofiarowane przez innych sponsorów. Było co zjeść, czym zapić, no i – co jest

oczywiste – nie mogło zabraknąć Świętego Mikołaja z workami wypchanymi prezentami. Licealiści zadbali o starannie przygotowany i urozmaicony program artystyczny



dla swoich młodszych przyjaciół. Dzieci serdecznie dziękowały wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że choć na chwilę mogły zapomnieć o złym losie, który nie szczędzi im problemów.

Pan Henryk Bandrowski zapowiedział, że przekaze także pieniądze na organizację wielkanocnego jajka święconego dla najbardziej potrzebujących maluchów z tomży. Dziękujemy w ich imieniu, licząc na to że ta inicjatywa znajdzie naśladowców.

1/2001

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
tomżyńskiej

Film o niezwykłej miłości

Łomżyńska Żydówka i Polak z gór

Łomża ostatnio cieszyła się dużym zainteresowaniem filmowców – dokumentalistów. Niewykluczone jednak, że już niebawem nad Narwią pojawi się ze swoją ekipą sam Steven Spielberg, który za pamiętną „Listę Schindlera” zdobył kilka Oskarów. Przywiodą go tu prawdopodobnie losy pięknej, młodej Żydówki Cyli Cybulskiej, mieszkającej przed wojną wraz z rodzicami w łomży. Jej ojciec Jakub Cybulski – co na pewno wielu łomżyniaków pamięta jeszcze bardzo dobrze – był współwłaścicielem młyna przy Szosie Zambrowskiej.

W 1942 roku, w trakcie likwidacji łomżyńskiego getta, wraz z transportem Żydów, Cyla została wywieziona do obozu przejściowego w Zambrowie. Stamtąd – przez stację w Czarnowie Undach – powieźli ich do Tarnowa, gdzie do składu dołączono jeszcze transport Polaków. Był wśród nich Jurek Bielecki. Już w oświęcimskim obozie wpadli sobie w oczy, właściwie od pierwszego wejrzenia. Chłopak postanowił pomóc dziewczynie i... sobie. Przy pomocy kolegi udało mu się zdobyć niemiecki mundur i niezbędne dokumenty. Zrzucił obozowe pasiaki, wskoczył w mundur. Zdziwionym strażom tłumaczył, że prowadzi tę właśnie Żydówkę na przesłuchanie. Oczywiście, że oboje się bali. Ale wkrótce byli na wolności! Potem ich drogi rozeszły się. Założyli własne rodziny. Ona wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadziła nawet jeden z największych sklepów jubilerskich w Miami. On zamieszkał w Nowym Targu. Szukał swojej miłości przez wiele lat, także za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża. Bezskutecznie. Wreszcie któregoś dnia w 1980 roku, w jego domu zadzwonił telefon:

– Jurek? Wiesz kto mówi...?

Nie mógł uwierzyć, bo przecież dawno już zwątpił. Umówili się na pierwsze po latach spotkanie w Krakowie. Właśnie wtedy wyszły na jaw okoliczności niezwykłego zrzucenia losu: do domu Cyli zgłosiła się w charakterze gosposi młoda kobieta, pochodząca spod Rzeszowa, która знаła Jerzego Bieleckiego. W trakcie rozmowy pojawiło się jego nazwisko. Cyla poprosiła o szczegóły, potem na struchlałych nogach podeszła do telefonu, wykręciła numer...

Cyla przyjeżdżała do Polski jeszcze wiele razy. Odwiedzała także łomżę. Niestety, ciężka i niespodziewana choroba, unieruchomiła ją w łóżku. Nie wstaje, nie mówi, jest sparaliżowana. W łomży nie ma też już śladów ani po młynarzu Cybulskim, ani po jego młynie. W tym miejscu przed 20 laty wybudowano dom partii, przekształcony potem niechętnie w Wojewódzki Zespół Przychodni Specjalistycznych. Przy Zielonej 17 stoi „nowoczesny” piętrowy klocek. Próżno by szukać Cybulskich także na obu łomżyńskich kirkutach. Czas gładzi nazwiska na kamiennych macewach, wciska je coraz bardziej w ziemię... Czas jest niczym jednak wobec prawdziwego uczucia. Jerzy i Cyla nadal piszą listy, są ze sobą choćby tylko myślami...

Niemcy zaczytują się książką, która właśnie uka-

zała się w tamtejszych księgarniach. Nosi tytuł „Eine liebe in Auschwitz”. Po prostu: „Miłość w Oświęcimiu”...

I o tym ma być ten film. Ten, który obecnie tworzy reżyser niemieckiej stacji telewizyjnej VOX, Jens Nicolai. I ten, do którego przymierza się właśnie Steven Spielberg.

* * *

P. S. Uprzejmie prosimy wszystkich łomżyniaków o przejrzanie swoich domowych archiwów. Bardzo nam zależy na fotografii młyna przy Szosie Zambrowskiej. Jeśli ktoś ma ją w swoich zasobach, będziemy wdzięczni za udostępnienie do wykonania reprodukcji.

Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...

Wszyscy, którzy na temat zbrodni w Jedwabnem mają jakiegokolwiek wiadomości, proszeni są o przekazanie ich do łomżyńskiego Studia Radia Białystok (ul. Sadowa 8, tel. 0601 394 365), lub w Białymstoku do red. Barbary Bojaryn, tel. (085) 744 20 00. Szczególnie zależy nam na informacjach dotyczących Szmula Wasersztajna vel Całka lub Całko, który po wojnie był funkcjonariuszem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w łomży.

Ewa Chętnik-Donatowicz

Przedwiośnie

Szarość dnia przepęłnił zwiastun radości
Za moim oknem już wiosny zaloty
Przedwiośnie rozbudziło kosa tchnienie
Chór ptaszyn zagrał symfonię wiosny

Przyłoty nawiedzają przestrzeni otchłanie
Słońce wieczne otwiera rajskie źrenice
Tajemna wiosna wciąż wdziękiem czaruje
Kształty taneczne zadziwiły moje serce

Szpaki ożyły na drzewnych pejzażach
Pąki zaklęte piją tajemnicę życia
Zagrała pieśń trwania w naszych wiosnach
Wszelki żywioł wyśpiewuje cud istnienia

Niech ptaki zagrają hymn istnienia
Rapsodię przetrwania wyśpiewa moc żywiołu
Spokój serca niech głosi anioł przemijania
A każde trwanie niech wtóruje Panu

Póki czas podziwiał lot ptaka na niebie
Dziękuj deszczom co zwiastują ciszę
Nie zatrzymasz orła w rajskim locie
W symfonii doskonałej obudź duszy ciszę

Goście... książki

„Na początku Nowego 2001 Roku, Nowego Wieku i Nowego, Trzeciego Tysiąclecia, Stanisław Stefanek Biskup tomżyński i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej zapraszają 6 stycznia, w dniu Trzech Króli – Mędrców Świata na Świąteczno-Noworoczne spotkanie”.

Zaproszenia o tej treści wysłaliśmy do ponad 300 osób. Mogą żałować ci, którzy z nich nie skorzystali. Zresztą i tak byli w mniejszości.

O godz. 17 w kościele Panien Benedyktynek, pod przewodnictwem biskupa Stanisława Stefana rozpoczęła się uroczysta Msza święta. Z przyjemnością rozpoznawaliśmy w kościelnym tłumie twarze koleżanek i kolegów także z oddziałów „w Polsce”. Przybyli władze miasta i starostwa, niektórzy parlamentarzyści, radni sejmiku wojewódzkiego i radni miejscy. Z Białegostoku przyjechał prof. Adam Dobroński, gdyż uznał, że właśnie w takim dniu dobrze byłoby żeby ktoś przyjechał ze Wschodu...

W auli I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki zapłonęły świece, popłynęły dźwięki kolęd pięknie wykonywanych przez zespół muzyki dawnej Voci Uniti... I słowa o nie łatwym dziele tworzenia książki niezwykle: „W opactwie benedyktynek tomżyńskich”. Prezes ZG TPZł, Zygmunt Zdanowicz podziękował wiankami kwiatów autorom: p. p. Donacie Godlewskiej i Czesławowi Brodzickiemu za twórczy wysiłek. Bardzo ciepłe słowo biskupa Stanisława, gratulacje od prezydenta Jana Turkowskiego...

No i rzecz najważniejsza: książka została bardzo życzliwie przyjęta przez czytelników. Sprzedaje się ni-
czym świeże bułeczki.



1/2001

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
tomżyńskiej

Jedwabne się broni

5 marca b.r. grupa mieszkańców Jedwabnego zawiązała obywatelski komitet obrony dobrego imienia miasta. Komitet zamierza przeciwstawić się jednostronnemu i niezgodnemu z prawdą – w opinii mieszkańców – przedstawianiu w mediach sprawy mordu na Żydach w czasie II wojny światowej.

W sali domu kultury zebrano około 100 osób. Jak mówiono, sprawa mordu na Żydach, wywołana książką Jana Tomasa Grossa „Śśiedzi”, stała się przyczyną deprecjonowania miasta w oczach krajowej i światowej opinii publicznej.

– Odbywa się wielka manipulacja faktami. Feruje się wyroki przed

zakończeniem śledztwa prowadzonego przez Instytut Pamięi Narodowej. Przedstawia się okoliczności zbrodni jednostronnie, obarczając winą za ludobójstwo ówczesnych mieszkańców miasta – mówią mieszkańcy miasteczka.

Burmistrza Jedwabnego, Krzysztofa Godlewskiego zdenerwowała gotowość prezydenta Kwaśniewskiego do przeproszenia narodu żydowskiego: – Jestem zaskoczony wypowiedzią pana prezydenta. Wynika z niej, że śledztwo już zostało zakończone i nie ma wątpliwości, kto jest winny ludobójstwa. Może pan prezydent wie więcej. Z mojej wiedzy wynika, że do ustalenia faktów jeszcze daleko. Kilkanaście dni temu z mieszkańcami Jedwabnego spotkał się prokurator Radosław Ignatiew z IPN i mówił, że czynności śledcze

jeszcze nieprędko zostaną zakończone. Pan prokurator zachęcał potencjalnych świadków do składania dalszych zeznań.

Mieszkańcy Jedwabnego uchwalili rezolucję do władz państwowych, w której protestują przeciwko bezprawnemu i nieuzasadnionemu szarżowaniu ich dobrego imienia. „Stanowczo potępiamy tych naszych rodaków, którzy dobrowolnie wzięli udział w paleniu Żydów, jednak protestujemy przeciw rozciąganiu ich niewątpliwej winy na wszystkich innych mieszkańców Jedwabnego (...) Za szczególnie skandaliczne uznajemy wypowiedzi niektórych dostojników państwowych, którzy przed zakończeniem śledztwa IPN ferują wyroki, w dodatku „przepraszając” za zbrodnię w Jedwabnem w imieniu całego Narodu”.

„tomżyńska Zima” ...pod koszem

Aż 16 zespołów skorzystało z zaproszenia Uczniowskiego Klubu Sportowego „Dziwiątka” w tomży na IV Międzynarodowy Turniej Minikoszykówki Chłopców tomżyńska Zima 2001”. Po raz kolejny patronat nad turniejem sprawował Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej, a w uroczy-

stym jego otwarciu uczestniczył prezes ZG Zygmunt Zdanowicz. Przez trzy dni (2-4 marca) na parkiecie Hali im. Olimpijczyków Polskich obserwowaliśmy niezwykle zacięte boje chłopców m. in. z Litwy, a także z Katowic, Lubartowa, Piaseczna, łowicza, Kętrzyna, Zambrowa, Włocławka, Bielska Podlaskiego, Bydgoszczy, Białegostoku, Ostrowa Wielkopolskiego i Pizsa. Gospodarze wystawili dwa zespoły. Po znakomitych „wsadach”, bezkonkurencyjni okazali się chłopcy z MTS „Rembud” w Zambrowie. Nagrody i puchary wręczali m. in. wiceprezesi ZG: Edward Matejkowski i Józef Babel



Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej,
18-400 tomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33,
Biuro czynne: poniedziałek-piątek od 9.00 do 13.00

Redakcja: Wawrzyniec Klośński, tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365. Zdjęcia: Józef Babel, Gabs Foto, archiwum

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel.

Druk: Zakład Usług Poligraficznych LIBRA-PRINT, Aleja Legionów 114 B

ISSN: 1509-6912